BROŃCIE TRWAŁEGO POKOJU — NASZEGO SZCZĘŚCIA, RADOŚCI, NAUKI!

Cena 10 złotych

Świat MŁODYCH

Nr 36 (84) Warszawa, 11.IX.50 r.

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ I SZKOLNEJ

KONGRES POKOJU

DO I POLSKIEGO KONGRESU POKOJU

Uczniowie szkoły podstawowej Nr 171 w Warszawie, przesyłają Kongresowi Pokoju serdeczne pozdrowienia oraz życzenia owocnej pracy.

Jako wkład drużyny we wspólną walkę o Pokój postanawiamy od początku roku szkolnego przodować w nauce i pracy społecznej.

Pozdrawiamy delegację młodzieży koreańskiej walczącej o niepodległość swej ojczyzny, i wierzymy w ich zwycięstwo nad imperializmem amerykańskim.

„W pracy i walce o trwały pokój, o lepszą przyszłość wszystkich dzieci — „CZUWAJ!"

(Depeszę podpisało 21 harcerek i harcerzy)

Pierwszego września rozpoczął swoje obrady w auli Politechniki Warszawskiej I Polski Kongres Pokoju.

Robotnicy i chłopi całej Polski uczcili Kongres Pokoju licznymi zobowiązaniami produkcyjnymi. Dzieci szkolne także podjęły zobowiązania. Najważniejsze z nich, to te, mówiące o dobrej nauce od samego początku roku.

Delegatami na Kongres byli aktywiści polskiego ruchu pokoju: robotnicy i pisarze, naukowcy i księża, chłopi i pracownicy umysłowi, mężczyźni, kobiety i młodzież.

Były także liczne delegacje zagraniczne na czele z delegacją Związku Radzieckiego, walczącej Korei i Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Kongres zakończył się 3 września „Apelem Sportowców .

— „Pokój wywalczymy, pokój zwyciężymy wojnę" — to było główne hasło Kongresu.

O udziale harcerzy w kongresie, o wrażeniach z kongresu pisze literat ZMP-owiec Tadeusz Borowski na str. 3-ej.

Reportaże z rozpoczęcia Roku Szkolnego na stronie 3-ej

Ppłk. KAN-BUK do Czytelników »Świata Młodych«

DRODZY MŁODZI PRZYJACIELE! POLSCY PIONIERZY!

(tłumaczenie dedykacji koreańskiej).

Przesyłamy Wam od koreańskich pionierów, naszych najmłodszych bojowników o wolność i niepodległość Ludowej Korei — serdeczne, braterskie pozdrowienia.

Nasi pionierzy interesują się Waszą pracą i nauką, Waszym życiem i zapewniają Was o swojej gorącej przyjaźni.

Życzymy Wam, abyście swą nauką w nowym roku szkolnym stali się godnymi uczniami i naśladowcami Waszego wielkiego, niezłomnego Prezydenta, przywódcy polskiej klasy robotniczej — Towarzysza Bieruta.

KAN-BUK
ppłk. Koreańskiej Armii Ludowej

Wielka „Narada produkcyjna"

Przeczytajcie sobie opis tej bardzo „gorącej" zbiórki, na której harcerze nie doszli do porozumienia.

*

Wieś Gryźliny w gminie Stawiguda pod Olsztynem. Nad jeziorem w cieniu drzew siedzi grupa chłopców i dziewcząt. Twarze ich są wzburzone. Ręce żywo gestykulują. Zastęp pierwszy z miejscowej kolonii roztrząsa z przejęciem ważne sprawy.

Ja: — O czym mówicie?

Zastęp: — Wybieramy patrona zastępu. Ustaliliśmy, że będzie nim Janek Krasicki.

Ja: — A dlaczego wybraliście właśnie tę postać?

Zastęp: — Bo to był bohater.

Ja: — Czy bohaterem może być tylko człowiek walczący dzielnie z wrogiem podczas wojny?

Głos z zastępu: — Nie. To może być także człowiek, dający ojczyźnie swą pracę w czasie pokoju.

Ja: — Jeżeli więc wybraliście sobie za patrona bohatera to pewnie dlatego, że chcielibyście go naśladować. Powiedzcie mi, jak to robicie?

Zastęp: — Pracujemy. Na przykład tu na kolonii...

Ja: — A więc wszyscy pracujecie jednakowo rzetelnie, czy tak?

Przez chwilę panuje cisza.

Głos z zastępu: — Nie. Są przodownicy, są bumelanci. I tacy różni. Jest lista pochwał i nagan.

Ja: — Kto znajduje się na liście pochwał?

Padają nazwiska: Wacek Flis, Zosia Gilska, Marysia Klepacka...

Głos z zastępu: — Ale są i tacy co nie figurują na liście pochwał a też dobrze pracują, jak na przykład Rainhold Wardaszka, on jest bardzo cichy.. Na liście nagan wciąż jest nazwisko Stefka Kułacza i Edka Wrześniewskiego. Oni ciągle się łobuzują i nic nie robią. Na przykład przy wiązaniu snopków...

Ja: — Czy próbowaliście dowiedzieć się, dlaczego Stefan i Edek tak postępują na kolonii? W jaki sposób pomogliście im poprawić się?

Głosy z zastępu: A no, śmieliśmy się z nich. Wyzywaliśmy i stale wywieszaliśmy na liście nagan.

Czas przerwać dyskusję. Pora na obiad. Idę przez las w stronę kolonii i rozmyślam nad takimi sprawami:

CZY SŁUSZNE, CZY NIE, JEST WYWIESZANIE LIST POCHWAŁ I NAGAN? JAK WŁAŚCIWIE POWINNA WYGLĄDAĆ OCENA PRACY POSZCZEGÓLNYCH CHŁOPCÓW I DZIEWCZĄT? NA JAKIEJ PODSTAWIE TO ROBIĆ, ŻEBY BYŁO DOBRZE I SPRAWIEDLIWIE? NIE TAK JAK Z RAINHOLDEM WARDASZKĄ. CZY MOŻNA DOPUŚCIĆ DO TEGO, ABY NA LIŚCIE BUMELANTÓW BYŁY PRZEZ DŁUŻSZY CZAS WCIĄŻ TE SAME NAZWISKA, A LISTA PRZODOWNIKÓW NIE POWIĘKSZAŁA SIĘ? KTO TO SĄ WŁAŚCIWIE CI „RÓŻNI", ANI PRZODOWNICY, ANI BUMELANCI? JAK WYCIĄGAĆ BUMELANTÓW, CZY TAK JAK CHŁOPCY Z PIERWSZEGO ZASTĘPU W GRYŻLINACH: ŚMIECHEM I KRZYKAMI? A MOŻE WYRZUCIĆ ICH Z ZASTĘPU? MOŻE KARAĆ „NIEPRZYJEMNĄ PRACĄ", KTÓREJ NIKT NIE CHCE WYKONAĆ? MOŻE ODSUNĄĆ OD KOLEŻEŃSKIEGO ŻYCIA ZESPOŁU? MOŻE POWIERZYĆ IM JAKIEŚ ODPOWIEDZIALNE ZAJĘCIE?

(c. d. na str. 7-ej.)

„Bronić pokoju — jak własnego życia"

pisze do czytelników »Świata Młodych — literat, ZMP-owiec Tadeusz Borowski

DZIECKO jest bezbronne wobec wojny. Nie ma siły, aby udźwignąć karabin, wykopać schron, uciec przed zabójcą. Osierocone, zagubione w wirze wojny — ginie jak pisklę. Jeszcze dziś dzieci japońskie umierają od oparzeń bombą atomową, zrzuconą przez Amerykanów na otwarte miasto Hiroszima i Nagasaki. Jeszcze dziś każdy może zobaczyć w Oświęcimiu stosy ubranek dziecięcych, bucików, zabawek, lalek, które przyniosły do tego obozu śmierci dzieci z całej Europy. Te dzieci, które hitlerowcy zagazowali w krematoriach. Jeszcze dziś tysiące, dziesiątki tysięcy i miliony dzieci wspominają z przerażeniem naloty, bombardowania, rozstrzeliwania, opłakują śmierć matek, ojców, braci i sióstr.

I dlatego naszym dzieciom nie trzeba mówić, co to jest wojna. Nienawidzimy jej wszyscy, wszyscy się nią brzydzimy. Potępiamy tych ludzi, którzy dla zarobienia milionów dolarów chętnie zamordowaliby miliony bezbronnych mieszkańców miast i wsi, którzy pragną zrzucić bomby atomowe i „zwykłe" na bawiące się dzieci, na starców i kobiety. Tak, jak zrzucili je na Hiroszimę akurat wtedy, gdy dzieci wychodziły ze szkół do ogródków.

Na całym świecie rośnie i potężnieje akcja w obronie pokoju. Przewodzi w niej Związek Radziecki, skupiają się wokół niego kraje demokracji ludowej, ludy, walczące o wyzwolenie z imperializmem, postępowa część ludzkości. Na całym świecie mimo terroru i prześladowania bojownicy o pokój zbierają podpisy pod apelem sztokholmskim, zakazującym użycia bomby atomowej. Co szósty człowiek podpisał ten apel. Stanowi to groźne ostrzeżenie dla podżegaczy do nowej wojny.

Na całym świecie odbywają się również kongresy i wiece w obronie pokoju. Dwa lata temu odbył się pierwszy kongres uczonych i pisarzy w obronie pokoju we Wrocławiu. Potem bojownicy o pokój zebrali się w Paryżu i Pradze na Pierwszym Światowym Kongresie Pokoju. Drugi Światowy Kongres Pokoju odbył się w Sztokholmie. Tam właśnie wezwano wszystkich ludzi dobrej woli bez różnicy poglądów polityczno-wyznania czy rasy do walki o zakaz bomby atomowej. Trzeci wszechświatowy kongres pokoju zbierze się w Londynie.

Przed kilku dniami zakończył się Pierwszy Polski Kongres Pokoju, który obradował w Warszawie. Chciałbym wam opowiedzieć o tym kongresie, pięknym i wspaniałym zamanifestowaniu naszej woli walczenia o pokój aż do zwycięstwa. Na kongres przybyli delegaci z całej Polski, wybrani przez tych 18 milionów Polaków, którzy podpisali apel sztokholmski. Wśród delegatów, wielu reprezentowało młodzież. Wśród ogromnego entuzjazmu całej sali opowiadali oni o naszej młodzieży, o jej pracy dla Polski, o waszej chęci do nauki i pracy. Wznoszono okrzyki na cześć młodych przodowników w nauce i pracy, oklaskiwano ZMP. Wiele radości i dumy wniosła na salę młodzież polska, ale myślę, że najpiękniejszym momentem kongresu było wkroczenie na salę delegacji naszych dzieci.

Siedzieliśmy zasłuchani w słowa przewodniczącego prezydium kongresu, gdy nagle u wejścia na salę obrad zabrzmiały dźwięczne trąby i zaraz potem zerwały się oklaski. Wstaliśmy wszyscy z miejsc. „Niech żyją dzieci polskie!" — rozległ się okrzyk, który pochwyciła sala na dole i wszystkie balkony. Młodzi harcerze wmaszerowali na salę dwójkami, za nimi wysypały się wystrojone dziewczęta. Każde dziecko niosło naręcz kwiatów. Najmłodsze usadowiły się na stołach prezydium, nad którym powiał transparent, przyniesiony przez harcerki: „Brońcie pokoju i naszego prawa do nauki i szczęścia!" Młoda harcerka, przodowniczka nauki, przemówiła do delegatów. Nigdy jeszcze nie słyszałem tak pięknego przemówienia. Dziecko zwracało się do dorosłych, mówiło im, że polskie dzieci ufają swym rodzicom, że potrafią oni obronić pokój przed zakusami imperialistów. że polskie dzieci są szczęśliwe, mogąc się spokojnie uczyć i pracować. I chciałaby, aby to samo szczęście stało się udziałem wszystkich dzieci na całym świecie.

I kiedy dziewczynka skończyła swe przemówienie, na salę posypały się kwiaty, przyniesione przez dzieci. Na chwilę sala zakwitła jak łąka. Odrzucaliśmy kwiaty dzieciom, mając pełne oczy łez wzruszenia. Nie, nie pozwolimy, aby dzieci nasze miały stać się pastwą wojny! Aby miały się palić nasze szkoły i domy! Płonąć nasze biblioteki szkolne i usychać drzewa w naszych ogródkach!

A potem śpiewaliśmy wszyscy hymn młodzieży. Była to pierwsza pieśń, która brzmiała na sali polskiego kongresu pokoju. Pieśń wiary i miłości młodzieńczej.

Kilka godzin później rozmawiałem z delegatką niemieckiej młodzieży, studentką Ritą Schulz. Zbierała ona podpisy pod apelem sztokholmskim w zachodnim Berlinie, opanowanym przez kapitalistów amerykańskich i została aresztowana. Osadzono ją w więzieniu francuskim i trzymano przez sześć tygodni razem z najgorszymi kryminalistami. Chciano od niej wymusić wyznanie, że jest jej w więzieniu dobrze. Rita napisała w protokóle, że więzienie spotęgowało w niej nienawiść do imperialistów amerykańskich i francuskich, ale też rozniecilo w niej jeszcze większą miłość do bohaterskiego narodu francuskiego i jego walczącej przeciw kapitalistom młodzieży. Rita trzymała w dłoniach bukiet astrów. „Widzisz, — powiedziała uśmiechając się, — dostałam je od delegacji dzieci. Zawiozę kwiaty moim młodym przyjaciołom w Berlinie i opowiem im o waszych dzieciach, o waszej młodzieży, o waszym pięknym kraju".

Niech kwiaty, które dzieci nasze przyniosły Polskiemu Kongresowi Pokoju, zawędrują i do Niemiec i do bratniej Korei i do bohaterskiego narodu vietnamskiego.

Niech wiedzą ludzie na całym świecie, że dzieci polskie wychowywane są w miłości do pokoju i, że gotowe będą pracować dla niego ze wszystkich swoich sił i bronić go jak własnego życia.

TADEUSZ BOROWSKI

Kongres Pokoju

wysłuchał przemówienia Grażyny Filipczak

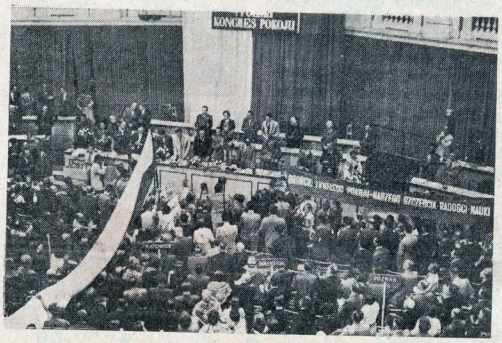

Słychać fanfary i werble. Przewodniczący obrad prof. Jan Dembowski przerywa w połowie słowa. Na salę wchodzi delegacja harcerzy warszawskich. Wszystkie przejścia do Prezydium zapełniają się dziećmi

„Przyszliśmy przywitać Kongres od wszystkich dzieci szkolnych". (Delegaci przerywają oklaskami). Zaczynamy dziś nowy rok szkolny. Chcemy uczyć się spokojnie, chcemy, żeby wszystkie dzieci jak my mogły uczyć się i żyć szczęśliwie. Wiemy, że Pierwszy Kongres Pokoju zebrał się, by walczyć o pokój dla wszystkich dzieci. Przyszliśmy podziękować Wam. Przyszliśmy obiecać, że będziemy się dobrze uczyli.

Wiemy, że nasi koledzy w Korei giną od bomb amerykańskich. Wiemy, że cała młodzież musi tam walczyć o wolność. My nie chcemy wojny! Chcemy, by wszystkie dzieci mogły się spokojnie bawić i uczyć!" (Długie niemilknące oklaski).

„Jesteśmy szczęśliwi i spokojni, bo naszego szczęścia bronią miliony ludzi Związku Radzieckiego i kraje demokracji ludowej!

Niech żyją obrońcy pokoju!" (Zebrani powstają z miejsc).

„Niech żyje młodzież polska!

Niech żyje Przyjaciel młodzieży polskiej — Prezydent Bierut!

Niech żyje Przyjaciel dzieci całego świata — Józef Stalin!" (Cała sala podejmuje okrzyki. Długie oklaski. Wszyscy skandują: Bierut — Stalin — Pokój, a potem długo: Sta — lin, Sta — lin .Harcerze obrzucają prezydium i delegatów przyniesionymi kwiatami. Któryś z delegatów wznosi okrzyk: — Niech żyją nasze dzieci! Znowu długie oklaski. Grażyna Filipczak zaczyna śpiewać hymn ŚFMD, | podchwycony przez wszystkich harcerzy. Przyłączają się obecne na salę grupy zetempowców, a za chwilę śpiewa już cała sala. Znowu długa owacja na cześć światowego obozu pokoju i jego wodza — Wielkiego Stalina. Delegacja harcerzy opuszcza aulę Politechniki).

Wśród oklasków wchodzi na mównicę kol. Grażyna Filipczak. Zaczyna mówić, wita Kongres w imieniu wszystkich dzieci, które rozpoczęły dziś rok szkolny

W NASZEJ LUDOWEJ OJCZYŹNIE

60 tysięcy stypendystów

W tym roku tysiące polskich dzieci uczy się w nowych, jasnych szkołach. Nasz ludowy Rząd otacza wielką troską uczącą się młodzież, stwarzając jej dobre warunki nauki, przez budowę nowych szkół i burs oraz przeznaczanie stypendiów. W tym roku Ministerstwo Oświaty przeznaczyło dwa i pół miliarda złotych na stypendia dla młodzieży szkół podstawowych i średnich. Stypendia otrzyma ponad 60 tysięcy uczniów.

Nowy polski film rysunkowy

W Bielsku Wytwórnia Filmów Rysunkowych „Śląsk" już od trzech lat produkuje filmy. Dotychczas ma ich na swoim „koncie" pięć.

Pracownicy tej wytwórni postanowili dla uczczenia I Polskiego Kongresu Pokoju wyprodukować krótkometrażowy film pt. „O nowe jutro", który wyśmiewa podżegaczy wojennych.

Już niedługo, bo w końcu października będziecie mogli oglądać ten film w kinach.

W dawnym pałacu obszarnika we wsi Jaksice, pow. inowrocławski otwarto Dom Kultury, obejmujący salę teatralną, świetlicę dla dorosłych i młodzieży oraz bibliotekę. Wieczorami po pracy mieszkańcy Jaksic i okolicznych wsi schodzą się do Domu Kultury, aby posłuchać radia, przejrzeć prasę lub zabawić się. Na zdjęciu: Zespół taneczny młodzieży ze wsi Jaksice przygotowuje się w świetlicy Domu Kultury do występów. (foto Film Polski)

ROK SZKOLNY ROZPOCZĘTY

REZOLUCJA Z UROCZYSTOSCI ROZPOCZĘCIA ROKU SZKOLNEGO WE WSI IZABELLÓW POW. SIERADZ WOJ. ŁÓDZKIE

My, harcerze, szkoły podstawowej spółdzielni produkcyjnej w Izabellowie, przyrzekamy Ob. Prezydentowi w nowym roku szkolnym tak pracować, aby żaden harcerz nie pozostał na drugi rok w tej samej klasie.

Postaramy się podnieść frekwencję do 100 proc. oraz polepszymy wyniki nauczania. Otoczymy słabszych kolegów opieką. Zorganizujemy samopomoc koleżeńską. Postaramy się aby postępami w nauce podziękować naszemu Rządowi za nasze słoneczne dzieciństwo. Będziemy łączyć się z młodzieżą Związku Radzieckiego i młodzieżą całego świata we wspólnej walce o pokój, wytężoną pracą realizować będziemy Plan 6-letni i budować socjalizm w naszym kraju.

Szkolnych i Zakładów Wydawnictw Szkolnych.

— Chyba nie widziałaś jeszcze żaby w takiej postaci — zagadnął przyjaźnie minister Jarosiński WANDĘ ZIMOLĄG z 5-tej klasy wskazując na szkielet żaby w szklanej gablotce.

— U nas nie było takich rzeczy — mówi Wanda. Ale teraz będzie nam łatwiej się uczyć z tymi pomocami.

Zobowiązania podjęte

W pałacu, w którym jeszcze 6 lat temu mieszkał obszarnik—właściciel wsi PROMNA POD GRÓJCEM, mieści się obecnie siedmioklasowa szkoła podstawowa.

Na frontowej ścianie szkoły rozpięty transparent z napisem:

„Do socjalizmu idziemy razem — plan 6-letni nam drogowskazem".

Tymi słowami rozpoczyna nowy rok szkolny wieś Promna.

W przedsionku zebrały się wszystkie dzieci — te najmłodsze z I klasy, które po raz pierwszy przyszły do szkoły, harcerki i harcerze z czterech istniejących na terenie szkoły zastępów i ci najstarsi — członkowie szkolnego koła ZMP.

Wszyscy uważnie słuchają przemówienia przedstawiciela gminnego komitetu PZPR — ob. **Stefana Owczarka.**

...„za moich czasów na całą szkołę był jeden nauczyciel. Co on mógł zrobić sam, z tyloma dzieciakami. W dodatku rodzice uważali, że szkoła dzieciom niepotrzebna — do pasenia krów nie trzeba umieć czytać. Które starsze, to szło na dwór — pracować u pana. Obszarnikowi zależało na tym, żeby wieś była ciemna. Mógł z ludźmi łatwiej robić wszystko co chciał.

Tak i zestarzeliśmy się, a niejeden z nas ani czytać ani pisać nie umiał. Dopiero teraz w Polsce Ludowej na kursach dla analfabetów nauczono nas stawiać litery.

Wy macie szkołę, nauczycieli, kierownika, który ciągle myśli o tym, żeby wam było jak najlepiej. Umiejcie to ocenić.

Zeszłego roku dwudziestu z was poszło do liceów zawodowych. A mieć zawód w ręku to bardzo dużo..."

Mówił następnie, że to wszystko zawdzięczają Polsce Ludowej, że powinni odpłacić Jej pilną nauką. Bo każda piątka — to nasza cegiełka włożona w odbudowę kraju. Już na zjeździe powiatowym nauczycieli podjęto zobowiązanie, że w nowym roku szkolnym nie będzie ani jednej dwójki. W ich imieniu złożyli zobowiązanie wychowawcy — nauczyciele.

Uczniowie nie zawiodą zaufania. Można w to uwierzyć, gdy patrzy się na stojących równym rzędem harcerzy i uczniów niezorganizowanych, gdy patrzy się, jak z uwagą słuchają przemówień.

Postanowią i wykonają.

Waszą pracą — nauka

NA MOKOTOWIE, w szkole Nr 31, jeszcze przed oznaczoną godziną zbierały się gromadki dziewcząt i chłopców. Na wstępie w skupieniu wysłuchano przez głośnik przemówienia ministra oświaty, ob. **Jarosińskiego.**

„Bierzcie przykład z przodowników pracy, z ich wytrwałości, ofiarności i osiągnięć — powiedział. — **Bądźcie sami przodownikami w nauce. Musicie codzienną pracą dać dowód swojej miłości Polski Ludowej".**

Podobnie mówił kierownik szkoły ob. **Bluciński,** zwracając uwagę na to, co dał dziecku Rząd Ludowy i jak wspólnie mali i dorośli musimy naszą Polskę wzmacniać i budować.

— Bądźcie armią lekarzy, nauczycieli, techników. Bądźcie tą armią, która walcząc z niedobitkami wyzysku i pasożytnictwa, przekształci nasz kraj w Planie 6-letnim w jeden ogromny plac budowy.

— Niech żyje Demokratyczna Ludowa Polska!

— Niech żyje Związek Radziecki ostoja pokoju!

— Niech żyje młodzież polska! — rozbrzmiewały okrzyki.

Przemawiał przedstawiciel Komitetu Dzielnicowego P.Z.P.R.

— Wykonujecie tak samo ważną pracę, jak wasi rodzice — powiedział. Waszą pracą — nauka, która nie tylko wam jest potrzebna, ale całemu krajowi.

Po odśpiewaniu hymnu ŚFMD wystąpił zespół artystyczny ZMP. W tej części uroczystości brały także udział poszczególne klasy. Występowała klasa VI i VII, ale z V-tej było najwięcej. Bo kl. V postanowiła w tym roku zająć pierwsze miejsce.

Kiedyś nie było szkoły... a dziś

PO obu stronach szerokiej brukowanej ulicy stoją dwa równe rzędy schludnych, murowanych domków. Opodal, w byłym dworze dziedzica, mieści się szkoła. Napis nad werandą szkolną głosi:

„Szkoła ogólnokształcąca stopnia podstawowego przy SPÓŁDZIELNI PRODUKCYJNEJ W KAMIEŃCU".

Kiedyś przed wojną szkoły tutaj nie było, a dziś od nowego roku szkolnego jest tutaj siedmioklasowa rozwojowa szkoła podstawowa.

Dzień 1 września był niezwykle uroczystym dniem w życiu tej szkoły. Na uroczystość rozpoczęcia nauki przybył minister Oświaty **JAROSIŃSKI,** witany przez kilkudziesięciu uczniów i uczennice w białych bluzkach z czerwonymi po pioniersku zawiązanymi chustami pod szyją.

— W imieniu dzieci wsi produkcyjnej w Kamieńcu witam ob. ministra w dniu naszego święta w naszej szkole — powiedziała na wstępie **TERESA FILIPIAKÓWNA** z siódmej klasy wręczając ministrowi Jarosińskiemu wiązankę czerwonych, jak jej pionierska chusta, kwiatów. Wokół estrady zgromadzone dzieci z okolicznych wsi, dalej rodzice — członkowie spółdzielni produkcyjnej, robotnicy rolni z P. G. R. i starsza młodzież. Po przemówieniu ministra, TERESA FILIPIAKÓWNA zabierając głos w imieniu uczniów i uczennic powiedziała:

— Dawniej w tym budynku mieszkali obszarnicy. Rodzice nasi nie mieli dostępu do nauki, bo będąc w naszym wieku musieli paść gęsi u dziedzica. Teraz jest inaczej. Zrzeszeni w organizacji harcerskiej, stawiamy sobie za zadanie, aby nikt z nas nie miał dwójki. Będziemy walczyć o najlepsze wyniki w nauce.

W jednej z udekorowanych klas odbyło się przekazanie pomocy szkolnych i książek — darów Państwowych Zakładów Pomocy

Obiecujemy uczyć się jak najlepiej

„Przez oświatę do Polski socjalistycznej". Taki napis widniał w dniu 1 września na budynku SZKOŁY TPD NR 2 W ŁODZI.

Łódź, tak jak inne miasta Polski, uroczyście przygotowywała się do rozpoczęcia roku szkolnego. Szkoły były udekorowane, w przeddzień rozpoczęcia roku szkolnego odbył się wieczorem capstrzyk, na który przyszły prawie wszystkie dzieci szkolne z miasta.

W Szkole TPD nr 2 grupka harcerzy przygotowała budynek szkolny do mającej się odbyć uroczystości. Nie byli zresztą sami — wiele pomocy okazał im Komitet Rodzicielski.

Na godzinę przed rozpoczęciem uroczystości w pokoju nauczycielskim siedział uczeń 7 klasy, harcerz — Janusz Czerepiński i mozolnie coś przepisywał. Była to rezolucja, którą poprzedniego dnia ułożyły dzieci i którą Janusz miał głośno przeczytać podczas uroczystości. Rezolucja była zaadresowana do Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju. Treść jej mówiła o tym, że wszyscy uczniowie Szkoły TPD nr 2 obiecują uczyć się tak dobrze, jak tylko zdołają.

*

W dużej sali gimnastycznej gwar — pełno dzieci. Są także i starsi. Rodzice uczniów — w znacznej części robotnicy łódzkich fabryk — biorą jak najżywszy udział w życiu szkoły. Na uroczystość rozpoczęcia roku szkolnego przyszli także przedstawiciele Partii oraz przodownicy pracy z Państw. Zakładów Przemysłu Włókienniczego Nr. 9.

Uroczystość rozpoczęło wysłuchanie przemówienia ministra oświaty tow. Jarosińskiego. Słuchali go uważnie. I przyrzekli sobie uczyć się tak, aby rzeczywiście zasłużyć na miano młodych obywateli Polski Ludowej.

A pod tym względem nie było zupełnie dobrze w roku ubiegłym.

Przewodniczka drużyny, kol. E. Stańczyk, powiedziała parę słów do harcerzy, którzy powinni najlepiej się uczyć i pomagać innym. I właśnie zaraz potem Janusz Czerepiński odczytał przepisaną przez siebie rezolucję. Uczniowie oklaskiwali ją z zapałem, rodzice i nauczyciele z zadowoleniem, że dzieci same biorą na siebie obowiązek dobrego uczenia się, rozumiejąc, że nauka to właśnie ich warsztat pracy.

Tak postępują harcerze

„Godnie reprezentować swoją postawą szkołę Polski Ludowej. Cenić wysoko honor własnej szkoły. Swoją nauką, pracą społeczną i zachowaniem przynosić jej zaszczyt..."

*

Na korytarzu szkolnym, a może nawet w swojej klasie, na jednej ze ścian znajdziesz tablicę z białego kartonu z wypisanym wprawną lub mniej wprawną ręką regulaminem uczniowskim. Grubszymi literami wypisany tytuł:

„Do obowiązków ucznia należy... i kolejno 12 punktów.

Pierwsze kroki w nowej klasie powinieneś skierować ku tej właśnie tablicy. Po przeczytaniu re-

gulaminu przekonasz się, że nie można realizować Prawa Harcerskiego nie rozumiejąc i nie realizując regulaminu szkolnego. Regulamin mówi, jak należy zachowywać się w szkole, na lekcji, jak strzec i opiekować się sprzętem szkolnym, dbać o dobro społeczne. Ale nie tylko w szkole. Rola ucznia nie kończy się z chwilą opuszczenia budynku szkolnego po lekcjach. Uczeń poza szkołą także stara się dbać o honor swojej szkoły. Jeśli trzeba, ustąpi w tramwaju miejsca starszym, grzecznie zwraca się do nich, opiekuje się młodszymi kolegami. **Uczeń, swoją nauką, pracą społeczną i zachowaniem przynosi zaszczyt swojej szkole.**

Redakcja, od bieżącego numeru postara się Wam przekazać regulamin szkolny w formie, którą próbujecie zastosować w waszych gazetkach ściennych. Patrz. str. 7.

W nowej Korei

MAŁY Ken-Li-Hen rozgarnął rękami gałęzie krzewów otaczających polanę, spojrzał na plac mający w niedalekiej przyszłości nazywać się „placem szkolnym" i... otworzył szeroko oczy ze zdumienia. Tam, gdzie wczoraj jeszcze zaledwie naznaczone były miejsca fundamentów, dzisiaj wznosiły się kilkumetrowej już wysokości ściany szkoły. Na budowie pracowało kilkadziesiąt osób — wszyscy, to mieszkańcy miasteczka Fenczen, rodzinnego miasteczka Ken-Li-Hena.

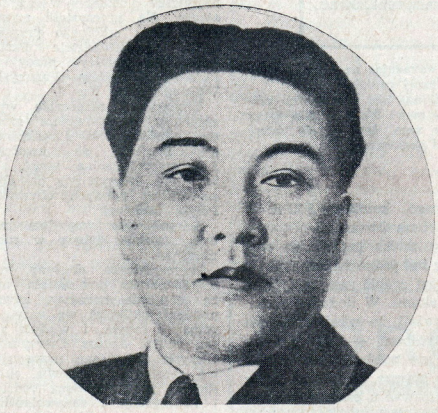

KIM-IR-SEN, przywódca narodu koreańskiego.

Minął miesiąc od czasu, gdy Ken-Li-Hen stojąc razem z tłumem swych kolegów na rynku Fenczen, machając radośnie czerwonymi chorągiewkami, witał wkraczające wojska ludowe. Wokół wiele domów leżało w gruzach i zgliszczach — amerykańscy lotnicy pozostawili po sobie ponure dzieło. Ken-Li-Hen pomięta dobrze tę chwilę, kiedy na gmachu ratusza ukazała się flaga Wolnej Korei. Wyzwolone miasteczko szalało z radości! Ludzie odetchnęli pełną piersią — przecież żandarmi Li-Synmana są już daleko! Uciekali nieludzko wystraszeni, czepiając się gdzie tylko było można, samochodów swoich mocodawców — Amerykanów.

Święto w domu Ken-Li-Hena było tego dnia podwójne: oto na stole pojawił się biały chleb i... mięso. Tego nie widziano tu już od długich miesięcy. Ojciec małego Ken-Li-Hena pracował dotychczas w majątku starego bogacza Wang-Ho-Mana jako robotnik. Pracował tam już od piętnastu lat, pamiętał czasy, gdy rozzłoszczony Wang-Ho-Man bił robotników, którzy dopominali się podwyżki głodowych pensji, a na strajkujących nasyłał japońską policję. Po ucieczce Japończyków Wang-Ho-Man tak samo gnębił robotników — tylko, że teraz czynił to przy pomocy żandarmów Li-Syn-mana i władz amerykańskich.

Wszystko to, wraz z nadejściem wyzwoleńczych wojsk, minęło jak zły sen. Utworzony w Fenczen Komitet Ludowy ziemię, należącą do majątku Wang-Ho-Mana, rozdał chłopom. Kawałek ziemi przypadł również ojcu Ken-Li-Hena.

Te dziewczynki koreańskie, tak samo jak wy, rozpoczęły niedawno nowy rok szkolny. Imperialiści amerykańscy bombardują bezbronną ludność. Niszczą też i szkoły. Ale mimo tego nie zamiera życie na terenach wyzwolonych, przeciwnie, rozwija się nauka, tętnią pracą wsie i miasta. Dzieci wiedzą, że dobra nauka tak jak walka ich ojców na froncie — przybliża zwycięstwo Korei, nieuchronną klęskę imperialistów amerykańskich. (foto Film Polski)

Kiedy mieszkańcy Fenczen mieli już własną ludową władzę, zaczęto w miasteczku i okolicznych wioskach mówić o nowej, ważnej sprawie. Mimo, że trwa jeszcze wyzwoleńcza wojna, mimo, że cały naród koreański staje dziś do walki z okrutnym amerykańskim napastnikiem, czas również pomyśleć o pracy pokojowej, o przyszłości. I głównie o przyszłości dzieci.

Całej sprawie na imię było: szkoła. Dotychczasowe władze lisynmanowskie nie troszczyły się zupełnie o dzieci — na naukę nie było czasu — trzeba było pracować kilkanaście godzin dziennie, pracować na życie w polu czy fabryce. Poza tym, w miasteczku nie było odpowiedniego budynku.

Dlatego, zaraz po wyzwoleniu, mieszkańcy Fenczen postanowili wspólnymi siłami budować szkołę. Prawie każdy z mieszkańców zaofiarował pewną ilość godzin pracy na budowie. Wybrano odpowiedni plac, położony wśród zieleni, narysowano plany, zaznaczono fundamenty, i...

Ken-Li-Hen patrzał na zalaną słońcem polanę, dziwił się, że mury rosną jak grzyby po deszczu... Stary murarz Kim-Din-Ok zamaszyście wywijał kielnią, wołając wciąż o nowe cegły i zaprawę. Dwaj jego synowie Fen i Li ociosywali wielki drewniany słup, jeden z wielu, potrzebnych do przeprowadzenia drutów elektrycznych dla nowej szkoły.

Ken-Li-Hen pomyślał o czekającej go nauce w nowej szkole i uśmiechnął się... Przypomniał sobie ślicznie urządzoną klasę z błyszczącymi czarnymi pulpitami, klasę jaką widział na obrazku w radzieckiej książce. W takiej klasie chciałby się uczyć Ken-Li-Hen.

Z marzeń obudził go głos nauczyciela Pak-Zen-Sena, który krzyczał stojąc na olbrzymiej stercie desek:

— Ken-Li, mały urwisie, chodź pomóż nam budować, przecież to twoja szkoła!

Z lekkim rumieńcem wstydu schwycił Ken-Li stojący koło murarzy kubełek i... odtąd już nigdy nie zabrakło wody przy mieszaniu zaprawy. Aż pewnego dnia czerwone mury stały się pięknym, białym, jasnym budynkiem szkolnym i Ken-Li z gromadą kolegów poszedł uczyć się jak inne dzieci wolnych krajów.

JANUSZ OSĘKA

Radzieccy koledzy też wybierają

W tym samym czasie, kiedy wy przygotowujecie swoje wybory do Rad, odbywają się również wybory pionierskie w Związku Radzieckim. Pionierzy radzieccy nieraz już wybierali swoje Rady. Na pewno jesteście ciekawi, jak to się odbywa. Na pewno doświadczenia pionierów przydadzą się także wam, bo przecież w tym roku szkolnym po raz pierwszy będziecie przeprowadzali wybory.

Już na kilka dni przed wyborami szkoły w Związku Radzieckim przybierają odświętny wygląd. Pionierzy z pomocą komsomolców dekorują sale i korytarze, rozwieszają barwne plakaty, na widocznym miejscu wywieszają daty zbiórek przygotowujących wybory. W gazetkach ściennych omówione są osiągnięcia lub błędy popełnione w poprzednim roku szkolnym, praca dotychczasowej Rady, a często praca poszczególnych chłopców lub dziewcząt. Jednocześnie pionierzy doprowadzają do porządku wykonane w ubiegłym roku albumy, rysunki, pomoce naukowe, które mają być umieszczone na wystawie zorganizowanej przed wyborami. Kółka artystyczne przygotowują występy.

Na przygotowawcze zbiórki ognia i zastępów przychodzą nauczyciele i rodzice. Rozmawiają z dziećmi o tym, jaki powinien być aktywista pionierski. Często rodzice opowiadają o swoich dzieciach, o ich wadach lub zaletach, o których koledzy w szkole nie wiedzą. Pionierzy mówią o tym, jakie mają trudności przed wyborami, jakiej pomocy potrzebują od nauczycieli.

Na zbiórki wyborcze do Rad Zastępów wszyscy pionierzy przychodzą w mundurkach. Przedstawiciele dotychczasowej Rady mówią o pracy pionierów w roku poprzednim — o nauce, o koleżeńskości, o letnim obozie pionierskim, o podarkach przygotowanych dla szkoły. Potem wszystkie dzieci dorzucają swoje uwagi, oglądają wykonane modele, rozmawiają o wspólnej pracy i zabawach.

Po krótkiej przerwie następuje ogłoszenie listy kandydatów. Dzieci zastanawiają się, czy wysunięci kandydaci są rzeczywiście dobrymi uczniami i kolegami, czy można im powierzyć prowadzenie pracy Zastępu. Głos zabierają także nauczyciele i rodzice. Po omówieniu kandydatów głosuje się na każdego kandydata osobno. Nowowybranym wręcza się oznaki pionierskiego aktywu.

Jeszcze bardziej uroczyście odbywają się wybory do Drużyny. Drużyna pionierska liczy nieraz około 1000 osób. Toteż na zbiórkę wyborczą dzieci wypożyczają salę jakiejś fabryki. Zbiórka zaczyna się pochodem, a szkolny zespół muzyczny przygotowuje na nią koncert. Na zbiórce pionierzy wysuwają projekty, jakie prace dla szkoły może podjąć drużyna w ciągu roku — np. zradiofonizowanie szkoły, urządzenie laboratorium fotograficznego.

Do Rady Drużyny wybiera się około 15 pionierów przeważnie ze starszych klas. Wybrani aktywiści zbierają się na drugi dzień, aby rozdzielić między siebie pracę. Każdy z nich wybiera sobie jakiś dział — np.: kulturą fizyczną, prace w ogródku szkolnym i porozumiewa się z odpowiednim nauczycielem.

Wybory do Rad pionierskich to wielkie przeżycie dla dzieci w Związku Radzieckim.

Na zdjęciu: pierwsza wycieczka pionierów radzieckich z nowoobranym ogniwowym.

Na „Małej Południowej"

Przed wojną znana była na terenie całego kraju. Które z dzieci radzieckich nie słyszało o „Małej Południowej" — kolei dziecięcej w Charkowie? Okupanci hitlerowscy zniszczyli ją.

Przed pięciu laty pionierzy charkowscy otrzymali w podarku odbudowaną na nowo swoją kolej. Odbudowali ją komsomolcy — jeszcze piękniejszą niż była dawniej.

Na „Małej Południowej" zaszły teraz duże zmiany. Zwiększyła się liczba wagoników, przedłużono trasę, zradiofonizowano tabor kolejowy.

Młodzi pasażerowie, przez cały czas jazdy przez park leśny, słuchają ciekawych audycji radiowych.

Ale nie tylko urządzenia techniczne kolei zostały udoskonalone, rosną również kadry młodych kolejarzy. Praca na „Małej Południowej" jest wielkim zaszczytem. Dostępują go jedynie najlepsi uczniowie szkół charkowskich, którzy już od najmłodszych lat zapoznają się z pracą kolejarzy.

Oto dróżnik **Misza Drogun** i torowy **Wowa Babicz** sprawdzają dokładnie stan drogi. Wowa pilnuje z uwagą strzałek semaforu.

— Wszystko w porządku. Wszystko na miejscu!

Wreszcie starszy konduktor **Sława Bondarenko** daje sygnał do odjazdu. Parowóz „L. K. 159 — 02" nabiera szybkości i pociąg z młodymi pasażerami, dudniąc po szynach, mknie w kierunku stacji: „Park leśny".

Obecnie projektuje się przedłużenie trasy o półtora kilometra. Pociągi będą dochodziły do nowej stacji „Jezioro Komsomolskie".

NOWA WARSZAWA dzieci

GDY nie widziałeś Warszawy choćby rok i przyjedziesz nagle, to poznać jej nie możesz — tyle tu wyrosło nowych mieszkań, domów towarowych, instytucji, urządzeń. Z każdym rokiem, co tam, z każdym miesiącem rośnie i pięknieje stolica socjalistycznego kraju.

Powstają nowe osiedla mieszkaniowe: Mirów, Muranów, Mokotów, Dzielnica Marszałkowska. Powstają kina, teatry, fabryki. W Planie 6-letnim przetnie miasto podziemnym szlakiem Szybkobieżna Kolej Miejska.

W śmiałych projektach rozbudowy nie zapomniano i o was, o najmłodszych obywatelach. Wznosi się nowe szkoły i przedszkola, zakłada żłobki, ogródki, czytelnie. To jeszcze nie wszystko. Oto w ubiegłym tygodniu rozpoczął się w Warszawie swoją działalność Młodzieżowy Dom Kultury.

Czy wiecie co to jest?

Wielu z was słyszało zapewne o Pałacach Pionierа istniejących w Związku Radzieckim. Nasz Młodzieżowy Dom Kultury zbudowano właśnie na wzór Pałacu Pioniera.

Chcecie zobaczyć, jak tam jest? Chodźcie na ulicę Marii Konopnickiej.

Dział wychowania artystycznego rozpoczął już pracę. Jesteśmy w sekcji deklamatorskiej. Dwunastoletni kol. **Werman** z kl. VI szkoły TPD przy ul. Kopernika słucha uważnie wyjaśnień instruktora.

— Przyszedłem tu, bo lubię uczyć się wierszy — mówi. Ale ja lubię wiersze nowe, te co opowiadają o robotnikach i o ich walce. Chciałbym ładnie deklamować, bo wtedy się lepiej rozumie...

— Trudno jest na pewno grać na jakimś instrumencie — powiada **Wojtek Malinowski.** Ale chciałbym się tego koniecznie nauczyć.

Dwunastoletnia **Krysia Woźniak** próbuje stroić mandolinę. Nie bardzo to idzie. **Krysia Bobryk** przychodzi jej z pomocą.

— O patrz! To trzeba tak — objaśnia.

Obie dziewczynki są bardzo przejęte. Na wszystkich twarzach widać wielkie zainteresowanie. Każdy przecież wybierał to, co go najwięcej ciekawi i co mu najbardziej odpowiada.

Nie tylko dział artystyczny został uruchomiony. Inne sale także oczekują na przybycie kandydatów. W pracowni fizycznej, przez oszklone drzwi szaf widać różne przyrządy i wagi, dźwignie, manometry. Kierowniczka pracowni, kol. **Siarkiewicz** spogląda na nie troskliwie.

— Już w tych dniach, pójdzie to wszystko w ruch — mówi. — Bliżej i łatwiej niż w szkole można się będzie zapoznać z każdym przyrządem.

Pracownie znajdują się także pod ziemią. I to jakie pracownie — z prawdziwymi maszynami i silnikami. Można je będzie nie tylko oglądać, ale rozkładać i puszczać w ruch. A obok, w następnej sali, stoją rzędem różne typy aparatów fotograficznych. Przy tym osobne kabinki do wyświetlania zdjęć i samodzielnej pracy.

Założymy z czasem własne laboratorium filmowe — powiada z radością instruktor. — Będzie się u nas nakręcać filmy krótkometrażowe. Co tam nakręcać! Sami tu będziemy podawać projekty i sami układać scenariusze. U nas się przecież znajdą „fachowcy" od każdej rzeczy.

W pięknie urządzonej świetlicy leży mnóstwo gier, a ściany przyozdobione są ciekawostkami matematycznymi. Kto je odgadnie?

Jest także bogato zaopatrzona czytelnia, jest basen, są sale gimnastyczne i sala widowiskowa. Projektuje się założenie specjalnej izby bajek z kamerą do powiększania obrazków. To już będzie kącik dla najmłodszych.

— Będziemy organizować wycieczki krajoznawcze, wystawy i spotkania z przodownikami nauki — objaśnia dalej instruktor. Będą u nas urządzane przedstawienia. Oczywiście przez naszych „artystów".

Przyjemnie jest w Młodzieżowym Domu kultury. Aż stąd nie chce się wyjść, tyle na każdym kroku ciekawych rzeczy. A co dopiero mówić gdy się już dorwać do prawdziwej roboty, do takiej, co to nie na niby, ale rzeczywiście!

Warto tu przyjść. — A jaki bilet wstępu? — spytacie.

Każdy może go zdobyć. Ten bilet — to dużo piątek na cenzurze.

Z tych wielkich szyn żelaznych i ze ścian betonowych zacznie się już wkrótce budować; powstanie największa w Polsce zajezdnia. Będzie w niej „mieszkać" aż 150 warszawskich autobusów. Wprowadzą się tu one już w listopadzie w tym roku i codziennie rano będą wyruszały z Żoliborza na miasto, aby was zabierać do szkół.

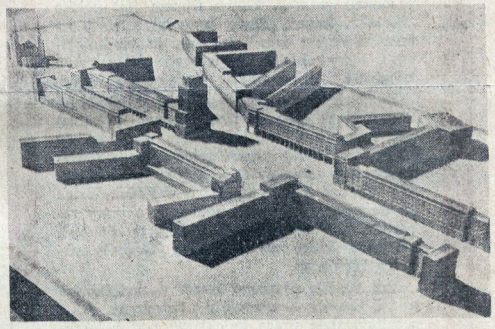

Tak będzie wyglądał fragment Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej — jednej z najwspanialszych części śródmieścia Warszawy. Na zdjęciu widzicie projekt — makietę. Jezdnie i domy takiej makiety są modelem planowanej dzielnicy. Wykonuje się je z gipsu lub drzewa malowanego na biało.

Od liścia do próchnicy

Chłopcy z klasy piątej wracali ze szkoły. Ostatnią lekcją była przyroda. Mówili na niej z nauczycielem o opadaniu liści z drzew i tworzeniu się próchnicy. Okazało się, że nie wszystko tu jednak było jasne.

— Wiecie co — mówił Janek — nie mogę wyobrazić sobie, jak to jest właściwie z tą próchnicą i z tym opadaniem liści. Z rysunku, który widzieliśmy na tablicy zrozumiałem niewiele.

Widać zainteresowało ta chłopaków, bo po drodze przystawali koło drzew i oglądali pożółkłe liście leżące na ziemi. Nic to im jednak nie pomogło. Liście, jak liście — wyglądały normalnie, zmieniły tylko kolor. Próchnicy natomiast ani śladu.

— Lekcja jest za krótka, żeby wszystko zrozumieć — powiedział ktoś.

I wtedy doszli do wniosku, że sam wykład nie wystarczy, że to trzeba zobaczyć.

— Pójdziemy do lasu — powiedzieli — po lekcjach.

I od razu zaplanowali zrobienie gablotki na temat: „Jak powstaje próchnica". Gablotki z której będzie mogła korzystać cała szkoła.

Na pierwszej zbiórce zastępu ułożono plan wycieczki, a przewodniczący rady porozumiał się z nauczycielem przyrody, gdzie najlepiej iść i jakie liście zbierać.

W najbliższą niedzielę chłopcy udali się do leśniczówki. I tam, od leśniczego dowiedzieli się mnóstwa ciekawych rzeczy.

Zatrzymali się na polanie, pod dużym drzewem. Leśniczy zaczął mówić.

— Te zielone liście to są płuca rośliny, za pomocą których może ona oddychać i pobierać węgiel z dwutlenku węgla. W liściach tych tworzy się skrobia — jeden z najważniejszych pokarmów rośliny. Trzeba się zastanowić dlaczego na jesieni liście żółkną i opadają.

Czyżby w zimie drzewo nie mogło i nie musiało się odżywiać i oddychać? Przecież światło jest także, a rośliny zielone pobierają węgiel z dwutlenku węgla właśnie na świetle.

Ale w zimie temperatura jest niska. Do wytworzenia skrobii potrzebna jest woda, która zimą nawet w glebie zamarza. Wobec tego roślina nie może pobierać pokarmu.

Poza tym na wiosnę, w lecie i wczesną jesienią w roślinie krążą soki. Przy dużych mrozach zamarzłyby jednak i porozrywałyby się ich tkanki. Można to przecież łatwo sprawdzić, wlewając wodę do butelki czy beczki. W czasie mrozu woda zamarznie i naczynie pęka. Roślina przystosowuje się więc do warunków zimowych. Gdy temperatura opada, przestaje pobierać pożywienie i zapada powoli w stan życia utajonego.

A oto drugi liść trzymający się na gałęzi. Jest on już pożółkły, a ogonek, za pomocą którego jest przytwierdzony do gałązki i przez który przechodzi woda i pożywienie, stał się kruchy. Taki liść za pierwszym podmuchem wiatru opadnie na ziemię.

Zobaczmy teraz, co się z nim dzieje dalej. Na ziemi leżą różne rodzaje liści. Jedne z nich są prawie całe, innych tylko część, a jeszcze z innych zostały zaledwie nerwy. Są to przewody pokarmowe rośliny tzw. naczynia i sito.

Na ziemię upada coraz więcej liści. Leżą tam także zeschłe zioła. Na tę całą masę padają deszcze, które ją ubijają. Masa to stopniowo wilgotnieje i zagrzewa się. Wtedy zaczynają swoje działania bakterie i grzybki jak np. pleśnie, które żyją w glebie. Te bakterie rozkładają liście, które stanowią ich pożywienie.

Dlaczego jednak „rozkłada się" wcześniej zielona masa liścia, a dopiero potem sito i naczynia?

Otóż dlatego, że sita są materiałem dużo trwalszym.

Odgrzebcie trochę ściółki i weźcie do ręki tę czarną, pulchną masę. Właśnie to jest próchnica. Wytworzyła się ona z resztek roślinnych, opadłych liści, zeschłych ziół i nieżywych owadów — pod wpływem bakterii i grzybów w dość dużej temperaturze. Próchnica jest bardzo ważna dla życia roślin dlatego, że znajdują się w niej różne pokarmy jak: azot, potas i węgiel. Te wszystkie składniki, które są w próchnicy były kiedyś pobierane przez rośliny z ziemi i powietrza, a teraz część z nich wraca z powrotem do ziemi. Przypatrzcie się uważnie próchnicy. Jest ona porowata i posiada guzełki. Dzięki istnieniu przestworów pomiędzy grudkami dobrze utrzymuje się w niej woda. Widać więc, jak próchnica jest potrzebna w lesie i na polu.

— Czy człowiek może sam wytwarzać próchnicę? — spytał jeden z zasłuchanych chłopców.

— A jakże. Przecież ogrodnicy dlatego układają komposty, aby dostarczyć potem ziemi materiału próchnicznego. W lesie też wpływamy na tworzenie się próchnicy. Gdy będziecie wracać koło sosnowego zagajnika, zobaczycie, że pomiędzy sosenkami rosną brzozy, jarzębiny i inne drzewa liściaste. Są one zostawione tam celowo, aby dostarczały materiału dla przyszłej próchnicy.

Po rozmowie z leśniczym zajęto się szukaniem materiału do gablotki. Jedni zbierali liście zielone, inni żółte, leżące już na ziemi, jeszcze inni szukali już zbutwiałych. Na końcu zebrano także trochę gotowej próchnicy.

Po powrocie do szkoły chłopcy zbili podłużną skrzynkę i ułożyli w niej wszystkie zebrane liście w ten sposób, że widać było jakie kolejne przeobrażenia przechodzi liść i jak z tego powstaje próchnica.

JERZY CYBULSKI

„Dwa festiwale”

WIDZIELIŚCIE targ? Ludzie o rozgorączkowanych spojrzeniach kręcą się jak muchy w ukropie, krzyk, rawoływanie...

— Taniocha ludzie, taniocha! Kupujcie tylko u mnie. Jedyna okazja...

Podobne wrażenie targowiska uczyniłby na was festiwal filmowy w którymś z krajów kapitalistycznych. Cel tych festiwalów był zawsze ten sam: przysporzyć rozgłosu tym filmom, na których zależało magnatom finansowym, i jeszcze dokładniej wypchać ich kieszenie.

A teraz wyobraźmy sobie, że jesteśmy w Czechosłowacji, w Karlowych Varach. Z plakatów z napisem V-ty Międzynarodowy Festiwal Filmowy, lipiec 1950, zrywają się do lotu gołąbki pokoju. To zresztą symbol całego Festiwalu odbywającego się pod hasłem walki: „O pokój, o nowego człowieka, o doskonalszą ludzkość”. Oglądamy filmy. 150.000 metrów taśmy przewija się przed naszymi oczami. To znaczy tyle co 60 filmów pełnometrażowych. 60 postępowych filmów — to potężna broń w naszej walce. Rozumieli to dobrze nasi filmowcy. Zrobili filmy jasne, zrozumiałe, bliskie wszystkim ludziom pracy. Filmy pokazujące prawdę o człowieku budującym socjalizm.

Takim filmem są właśnie „Dwie brygady”, (zamieszczone zdjęcie pochodzi z tego filmu), produkcji polskiej. Takim filmem jest polska „Szeroka droga”. „Dwie brygady” zdążyły na festiwal dzięki wysiłkowi zespołu produkcyjnego, który ukończył wykonanie filmu przed terminem.

Zrobić to w ciągu 5-ciu miesięcy, nie było łatwo. I to w dodatku film o nowej aktualnej tematyce — o socjalistycznym stosunku do pracy. Do roboty stanęli młodzi — dwunastu reżyserów i operatorów — słuchaczy Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej w Łodzi. Wzięli na warsztat temat: teatr walczący o nowy repertuar i fabrykę. Przykładem była dla nich sztuka czeskiego robotnika Kani „Brygada szlifierza Karhana”.

Nad filmem pracował zespół — bohaterami są też zespoły — teatralny i fabryczny. Jakie rezultaty dała praca kolektywu nad kolektywem zobaczycie sami.

Film „Szeroka droga” został wyróżniony na festiwalu, a „Dwie brygady” — otrzymał nagrodę jako najlepszy film eksperymentalny.

Film „Szeroka droga” widzieliście już pewnie — a na „Dwie brygady” pójdziecie chyba wszyscy — wtedy kiedy wejdzie na ekrany waszych miast, wtedy kiedy wraz z kinem objazdowym przyjedzie do waszych wsi.

W. CH.

(1)

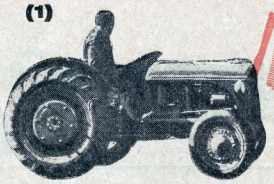

JANUSZ DOMAGALIK

naszą „SZTURMOWĄ”

OPOWIADANIE HARCERSKIE

Gorąco było. Skwar lał się z nieba przytłaczając kręcących się niemrawo po obozie chłopców. W dusznych namiotach nie można było wytrzymać. Nie pomagało nawet podwinięcie boków i ściągnięcie kaptura — wiatru nie było na lekarstwo.

Śmieszny budzik na trzech wysokich nogach w namiocie pierwszej drużyny, wskazywał godzinę piątą po południu. Budzik był jedynym chyba „uczestnikiem” kolonii, któremu chciało się w taki dzień „chodzić”.

Na pożółkłej od słońca kartce rozkładu dnia, wiszącej na drzwiach szkoły, przy godzinie piątej wykaligrafowane było słowo — podwieczorek. Ale dzisiaj nawet na podwieczorek nikomu się nie śpieszyło. Od południa kolonia właściwie nic nie robiła. Zajęcia wf nie odbyły się. Z początku niby trochę pograno w siatkówkę, ale potem bractwo rozeszło się po całym obozie. Większość powyciągała z namiotów koce i poukładała się w cieniu wielkich sosen rosnących tuż przy szkole. Instruktor machnął na to ręką.

— Za gorąco, niech się nie męczą — pomyślał i zrobił to samo.

Tak zastał kolonię komendant, który całe przedpołudnie załatwiał coś w okolicy. Wrócił nie sam. Obok niego szedł, prowadząc rower, jakiś chłopak. Rozejrzeli się po lasku przyszkolnym i podeszli do leżącej w pobliżu grupy najstarszych harcerzy z pierwszej drużyny.

— Słuchajcie chłopcy — zaczął komendant — jest poważna sprawa...

Zrobimy zbiórkę, skoczcie zwołać resztę kolonii, a ja pójdę po komendę... — i odszedł szybko w kierunku szkoły.

Kilku podniosło się niechętnie i rozeszło powoli po lesie. Reszta posiadała na kocach i patrzała z ciekawością na obcego. Stwierdzili, że miał na sobie koszulę zetempowską ze znaczkiem i wcale nie był wiele starszy od nich.

Heniek Gałek — drużynowy, zagadał pierwszy:

— Co się stało, inspekcja?

Zetempowiec spojrzał na niego zdziwiony.

— Jaka inspekcja? — rozejrzał się po nich.

— Aha! — uśmiechnął się. — Nie inspekcja.

Pomyślał chwilę.

— A właściwie to jakby bardzo poważna inspekcja — mruknął do siebie.

Heniek szturchnął łokciem siedzącego obok Kosteckiego.

— Staszek, ale bredzi co?! — szepnął mu do ucha.

— No, to w końcu co się stało? — zaciekawił się na dobre Wacek Ziętek, którego nikt nie lubił za jego wynoszenie się nad innych. Ojciec Ziętka był doktorem i co kilka dni przysyłał synowi paczkę na kolonię. Wacek nie wiedział właściwie, co z tymi paczkami robić, bo kolonijnego jedzenia miał za dużo, ale paczki z dumą wszystkim pokazywał. Większość jedzenia psuła mu się przeważnie w walizce. Naturalnie nikogo nie częstował. Niektórzy chłopcy twierdzili jednak, że to on właśnie pisał do domu „o głodzie” na kolonii.

— Co się stało? — powtórzył pytanie zetempowiec.

— No, na razie właściwie nic się nie stało, ale może się stać — i spojrzał gdzieś nad szkołę.

Mój ojciec na kopalni pracuje. Jak nie mają wykonanego planu, to cała załoga, ci z powierzchni im także pomagają.

— Mój też...

— I mój...

— A mój pracuje w hucie, ale tam jest tak samo — dorzucali chłopcy.

— Tu nie chodzi tylko o to, koledzy — zwrócił się do nich poważnie Walczak — żebyśmy mogli wysłać meldunek: „Plan wykonany przed terminem”. O to chodzi, żeby było jak najwięcej zboża, żeby był chleb... Dlatego nasze zetempowskie brygady żniwne

Na horyzoncie niebo zaczerniło się. Chłopcy dopiero teraz zauważyli, że czubki sosen uginają się lekko, jak wahadła zegarów — w jedną i drugą stronę.

— Wiatr! — poważnie stwierdził Wacek Ziętek.

Chłopcy parsknęli śmiechem.

— Amerykę odkrył! — krzyknął któryś i złapawszy koc pod pachę, pobiegł na plac apelowy. Za nim zerwała się reszta.

Trzy młodsze drużyny stały już w porządku, tylko pierwsza drużyna, do której należeli chłopcy z szóstej klasy, jak zwykle zbierała się ostatnia. Komendant odczekał kłótnie, które wybuchły w pierwszej drużynie podczas ustawiania się. Przyzwyczaił się już do tego, zawsze się tam kłócono, kto ma stać w pierwszym szeregu, a kto w drugim. Dzisiaj wszyscy chcieli być w drugim, żeby nie stać na słońcu.

Drużynowy trzeciej drużyny chciał już krzyknąć — Baczność! — ale Komendant uprzedził go.

— Słuchajcie! To jest taka nadzwyczajna zbiórka. Ten kolega — pokazał na zetempowca, który wszedł w tej chwili na plac — chce wam coś powiedzieć. To przewodniczący koła ZMP z najbliższego PGR-u.

— Nazywam się Walczak... — zaczął zetempowiec.

Chłopcy spojrzeli po sobie.

— Przedstawia się — zdziwił się któryś półgłosem.

Spodobało im się to i wszyscy byli bardzo zadowoleni, gdy Szostak — drużynowy drugiej drużyny — głośno powiedział:

— A my jesteśmy kolonią harcerską ze Śląska.

Nawet komendant uśmiechnął się.

— Jest taka sprawa — energicznie mówił Walczak — że nasz młodzieżowy PGR „Młoda Gwardia” ma już całe zboże zżęte.

Z dumą spojrzał po chłopcach.

— Pośpieszyliśmy się, skończyliśmy żniwa pięć dni przed terminem. Ale nie zwieźliśmy jeszcze wszystkiego z pola. Jeżeli dziś, za jakieś cztery godziny, nie zwieziemy reszty — zniszczy się... Nie wykonamy planu.

Na placu apelowym zrobiło się cicho. Tylko z oddali, bardzo niewyraźnie słychać było grzmoty. Zwiększył się także wiatr.

— Ja wiem, co to plan! — odezwał się ktoś z drugiej drużyny.— zwracają się do was, do harcerzy o pomoc. To wszystko.

Zabrał głos komendant.

— Cała komenda zgłasza się, ale potrzeba jeszcze ze dwudziestu chłopców z drużyn. Chyba najstarsza, pierwsza drużyna powie coś teraz...

Ale pierwszej drużynie nie śpieszyło się.

Tylko Kostecki powiedział po chwili, niby po cichu, ale tak, że wszyscy słyszeli:

— Gorąco... zmęczeni jesteśmy...

Znowu zrobiło się cicho. Słońce piekło i trudno było oddychać. Nawet wiatr, który ciągle wzrastał, nie przynosił chłodu.

Druga drużyna złożona z uczniów piątych klas, zbiła się w kupkę.

— Słuchajcie, a może my... — podsunął po cichu drużynowy.

Zaczęli mówić jeden przez drugiego.

— Gorąco....

— No to co, umrzesz?!

— Niech starsi idą...

— Głupi jesteś, cóż my, gorsi jesteśmy?!

— Właśnie!

— Chodźcie chłopcy!

— Poczekaj, ty się zawsze śpieszysz, zobaczymy co pierwsza drużyna powie.

— To sobie sam czekaj!

— O to chodzi, żeby być pierwszymi!

— Nie damy rady, jest nas tylko piętnastu...

— Czternastu, bo ja nie idę!

— Ty możesz zostać z Ziętkiem, może ci da te pomidory, które mu gnią!

— A cjebie to nic nie obchodzi, łamago! Właśnie, że pójdę na żniwa!

— Nie kłóćcie się. Idziemy czy nie?

— Idziemy wszyscy!

— Wszyscy?

— Pewno, jak drużyna — to cała!

— Melduj Szostak drużynę!

— No, wyłaź szybko!

Rozmowa stawała się coraz głośniejsza, cała Komenda patrzała już w stronę drugiej drużyny. Szostak, wypchnięty przez kolegów, wyszedł przed szereg.

C.D.NASTĄPI

Nasz zastęp

Słowa według E. Trutniewej,

muz. Stanisława Prószyńskiego.

Jesteśmy gromadą przyjaciół —
Nasz zastęp to jedna rodzina;
W zabawach, na lekcjach, przy pracy
Radośnie spędzamy godziny.
Na zbiórkę czas, pobudka gra,
Stawajmy wszyscy: on, ty i ja.

Za szkołą nieduży ogródek,
Kipiący zielenią po brzegi —
Wszak dzieło wspólnego to trudu
I moje, i twoje, i jego.
Na zbiórkę czas, pobudka gra,
Stajemy wszyscy: on, ty i ja.

Wesoły wiatr podczas obozów
Też wszystkich owiewał nas latem,
I razem biegliśmy do boru
Po grzyby, jagody i kwiaty.
Na zbiórkę czas...

Świat zabaw, wędrówek po lasach
Zmieniamy na książki, na mapy.
Już jesień nas wzywa do klasy
W gąszcz zadań, rozwiązań, tematów...
Na zbiórkę czas....

Gdy jeden z nas w stopniach osłabnie,
To zawsze pomoże mu zastęp
Podciągnie się szybko i sprawnie,
Otrząśnie się z dwójek jak z piasku.
Na zbiórkę czas...

Bo każdy czerwoną ma chustę
I wszyscy są w jednej rodzinie.
I w pracy, w zabawach, w nauce
Każdemu jest pionier na imię.
Na zbiórkę czas...

Regulamin

„Uczeń winien brać udział w życiu społecznym szkoły, być koleżeńskim, pomagać innym w nauce i pracy, otwarcie krytykować błędy własne i błędy kolegów — szczególnie tych, którzy swoją postawą obniżają poziom pracy szkoły".

(z regulaminu uczniowskiego)

§ 1

— Przyroda w klasie? — to
[męczące,
lepiej ją poznam sam na
[łące.
Po co w zeszytach tkwić
[i książkach,
lepiej po leśnych błądzić
[gąszczach.

Tatuś cały dzień pracuje,
tatuś cały dzień się męczy...
Po co pracy mu przysparzać,
lepiej — jeśli go wyręczę.

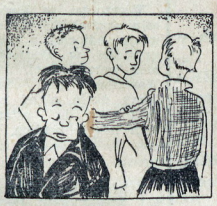

Na pewno wszyscy mnie
[pochwalą,
że postępuję doskonale...
Co? Odwracają się plecami
i pokazują regulamin???

Warszawskie brygady pomocnicze meldują

Młodzież warszawska chcąc uroczyście rozpocząć rok szkolny i uczcić I Polski Kongres Pokoju, zorganizowała brygady pomocnicze, które wykonały:

Brygady ze szkoły TPD przy ul. Żytniej uprzątnęły boisko i oczyściły 167 ławek szkolnych.

Brygady ze szkoły Nr. 25 ze Starówki przygotowały część artystyczną na uroczystość rozpoczęcia roku szkolnego i udekorowały szkołę.

Brygady ze szkoły Nr. 38 na Starówce postanowiły zaprenumerować „Swiat Młodych" i „Sztandar Młodych" oraz przygotowały akademię i uprzątnęły salę po jej zakończeniu.

Brygada ze szkoły Nr. 91 z Grochowa udekorowała szkołę i przygotowała akademię na rozpoczęcie roku szkolnego.

Brygady ze szkoły Nr. 9 z Ochoty udekorowały szkołę i salę gimnastyczną.

Brygady ze szkoły Nr. 97 na Ochocie udekorowały szkołę i oczyściły podłogi w klasach.

Brygada ze szkoły Nr. 132 sprzątnęła budynek szkolny po remoncie.

Kącik czystości

PEWNEGO razu na zbiórce ogniwa mówiono na temat czystości.

— Który ma najbrudniejsze ręce? — zapytał ogniwowy. Okazało się, że Józek. Ogniwowy przyniósł ze szkolnej pracowni fizycznej mikroskop. Umaczaną w wodzie watką potarł rękę Józka. Następnie watkę umieścił pod mikroskopem.

— No chodźcie teraz zobaczyć — powiedział.

Na watce roiły się miliony bakterii...

Następnie ogniwowy umył wodą ręce Józka i znów potarł watką, którą ponownie umieścił pod mikroskopem. Na watce było o wiele mniej bakterii, niż poprzednio.

Za trzecim razem po umyciu Józkowych rąk wodą z mydłem okazało się, że na umieszczonej pod mikroskopem watce nie było prawie wcale bakterii.

— Widzicie — powiedział ogniwowy — czystość zabija bakterie, chroni od wielu chorób. Dlatego trzeba się myć jak najczęściej i jak najdokładniej i dlatego urządzimy w klasie kącik czystości.

Na ścianie, na wysokości około 1,65 m. od podłogi przybijemy drążek, na którym powiesi się ręczniki. Pod nim postawimy stołek kuchenny z miską, oraz dwa wiadra — jedno do czystej, drugie do brudnej wody. Na spodniej deseczce stołka umieścimy mydło, gąbki i szczoteczki. Podłogę pod wiadrami i stołkiem najlepiej byłoby pokryć grubą ceratą czy kawałkiem linoleum.

A porządkowy powinien pilnować, aby po umyciu każdy uczeń wylał brudną wodę do wiadra i położył na swoje miejsce mydło i szczotki.

W naszej klasie będziemy dbać o czystość.

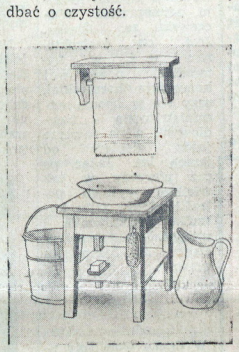

„Narada produkcyjna"

(Dokończenie ze str. 1-ej)

W PEWNEJ chwili rozmyślania moje przerywa przewodniczka zastępu kol. Irena Sobczyńska. Podchodzi do mnie i mówi:

— Po tej dyskusji wszyscy są bardzo zmartwieni. Nie wiedzą, czy właściwie mogą mieć za patrona Janka Krasickiego, jeżeli w zastępie są bumelanci...

Dotychczas nie zastanawiali się nad tym... Trzeba im poradzić.

Nie odpowiadam. Odpowiedź na to pytanie, jak i na poprzednie — wynikłe z mych rozmyślań, powinniście dać wy, zabierając głos w tej wielkiej naradzie produkcyjnej, wy, którzy w swoich klasach, w swoich zastępach po wszystkich miastach i wsiach Polski, spotykacie się z podobnymi sprawami, jak harcerze z kolonii w Gryźlinach.

Sprawa jest poważna i dotyczy wszystkich.

Będziemy wspólnie dyskutować, będziemy się w tej dyskusji wzajemnie uczyć, przekonywać. Podawajcie przykłady z życia swej klasy i zastępu, szkoły i drużyny. Podawajcie przykłady różnego stosunku do nauki, do kolegów, dobrze lub źle pojętej solidarności, fałszywej lub słusznej dumy zespołu lub jednostki.

*

ROZPOCZYNAMY NASZĄ WIELKĄ DYSKUSJĘ. MA ONA POMÓC W JAK NAJLEPSZYM WYKONYWANIU OBOWIĄZKÓW. TO JEST CEL TEJ NASZEJ PIERWSZEJ „NARADY PRODUKCYJNEJ".

Kto pierwszy zapisuje się do głosu?

Uczniowie i uczennice otrzymują w szkołach podręczniki, które budzą powszechne zainteresowanie (Foto Chmiel).

SPRÓBUJ ROZWIĄZAĆ

Pod red. A. Nowakowskiego

GDZIE DRUGI PIES?

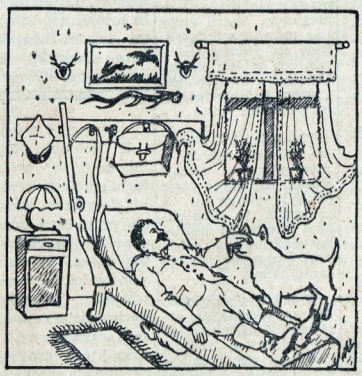

Przypatrzcie się uważnie podanemu rysunkowi i odnajdźcie na nim drugiego psa. **W. Półtorak — w. Złotowo.**

ROZWIĄZANIA I NAGRODY

Rozwiązanie zadań z nr 26 (74)

KOŁÓWKA: Niech żyje ZSRR ostoja socjalizmu i pokoju. (Żnin, świt, jare, Puck, chów, gaża, Żary, Azja, cera, oaza, Prus, kora, orka, prom, kłus, luty, doba, reja, zima, kosa, kort, mecz, olej, gram, tlen, unia, Pisz, rama, lupa, spis, stop, kłos, okap, okop, kraj, mruk).

CZY POTRAFISZ? Ustawić tyczkę w takiej odległości od drzewa, aby wierzchołek drzewa, wierzchołek tyczki i nasze oko znajdowały się na jednej prostej. Następnie odmierzyć odległość od oka do tyczki i od tyczki do drzewa, po czym obliczyć wysokość drzewa przy pomocy proporcji (podobne trójkąty!).

CZY DOBRZE LICZYSZ? Zadanie unieważniamy, ponieważ jego rysunek nie został zamieszczony.

Za dobre rozwiązanie zadań z nr 26 (74) nagrody książkowe otrzymują:

1. Ryszard Boryta — Jelenia Góra, al. Świerczewskiego 6.

2. Zbigniew Galus — w. Wola Zaradzyńska, p-ta Pabianice koło Łodzi.

3. J. Jabłonowski — Warszawa, ul. Zamoyskiego 29 m. 6.

4. Jan Lisowski — Przemyśl, ul. 3-go Maja 1,

5. Bogumił Mierkowski — Warszawa, ul. Czerwonego Krzyża 7,

6. Tadeusz Mruk — Radość koło W-wy, ul. Kopernika 5,

7. Stanisław Preiss — Bydgoszcz, ul. Ustronie 1 m. 1,

8. Leon Rajchman — Kalisz, ul. Rataja 3-4,

9. Jan Sadowski — Łowicz, ul. Stanisławskiego 1,

10. Karol Sochański — Żyrardów, ul. Leszno 29.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ z nr 27 (75)

NOCNE ŁOWY: 6 wron.

A JAK Z ARYTMETYKĄ? 13 i 7. (169 — 49 = 120).

JAKA TO KSIĄŻKA? Dolina szczęścia.

LOGO—KONIKÓWKA: Stratosfera (las, tło, jar, akt, oda, bas, fez źle, ren, Ina).

Za dobre rozwiązanie zadań z nr 27 (75) nagrody książkowe otrzymują:

1. Julita Bobowska — Łódź, ul. Wójtowska 20 m. 11,

2. Ryszard Bodziachowski — Częstochowa, ul. Wrońskiego 16,

3. Henryk Lewandowski — Włocławek, ul. Cicha 23 m. 1,

4. Barbara Januszewska — Warszawa (prosimy o dokładny adres),

5. Ryszard Matejczuk — Warszawa, ul. Promenada 17 m. 12,

6. Stanisław Milewski — Siedlęcin 85-a, pow. Jelenja Góra,

7. Eugeniusz Niemiec — w. Bażanówka, p-ta Jaćmierz, pow. Sanok,

8. Mieczysław Oboza — w. Bulowice 436, p-ta Kęty, pow. Biała Krak.,

9. Emilia Winiczenko — Elbląg, **ul. Traugutta 67-b,**

10. Włodzimierz Zembowicz — Kalisz, ul. Kościuszki 2 m. 11.

Instytut Wydawniczy »Nasza Księgarnia«

WYDAJE CZASOPISMA DLA DZIECI I MŁODZIEŻY:

»ISKIERKI« Tygodnik dla dzieci od lat 7—9, prenumerata mies. 35 zł. pojed. egz. 15 zł.

»PŁOMYCZEK« tygodnik dla dzieci od lat 9—11, prenumerata mies. 40 zł., pojed. egz. 15 zł.

»PŁOMYK« tygodnik dla młodzieży od lat 11—14, prenumerata mies. 50 zł. pojed. egz. 15 zł

»PRZYJACIEL« tygodnik dla młodzieży od lat 14—16, prenumerata mies. 70 zł. pojed. egz. 20 zł

»MŁODY TECHNIK« dwutygodnik dla młodzieży, prenumerata mies. 50 zł., pojed. egz. 30 zł.

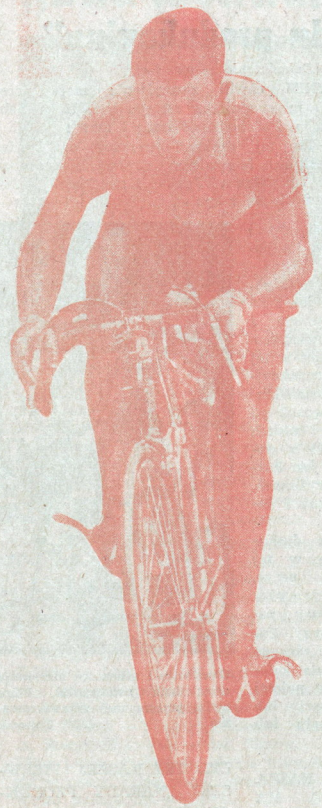

»Gwardia« i Wójcik zwyciężają

w wyścigu na I Polski Kongres Pokoju

Władek Kłąbiński zdaje sprawozdanie z wyścigu czytelnikom „Świata Młodych"

NA stadionie WP w Warszawie, kończył się Apel Sportowców z okazji I Polskiego Kongresu Pokoju. Już było po defiladzie, już 40 tysięcy widzów wysłuchało przemówienia zasłużonej mistrzyni sportu, mistrzyni świata i delegatki na Kongres, Heleny Rakoczy, już patrol motocyklowy przywiózł pozdrowienia dla Kongresu od młodzieży Niemieckiej Republiki Demokratycznej, gdy na bieżnię stadionu wpadł samotny kolarz. Był to Sałyga — pierwszy w Warszawie z uczestników wspaniałego wyścigu, który od sześciu dni zdążał do stolicy. Rozpoczęty w Jeleniej Górze wyścig „Szlakiem Pokoju" na I Polski Kongres Pokoju zakończył się. Zwyciężyła w nim drużyna Gwardii, indywidualnie **zaś Wacław Wójcik**, który, jak nigdy dotąd, zażarcie musiał walczyć z całą plejadą młodzieży o żółtą koszulkę przodownika. O walce tej świadczy fakt, że trzecie miejsce zdobył dwudziestoletni zetempowiec, reemigrant z Francji **Władek KŁĄBIŃSKI.**

KŁĄBIŃSKI jest sąsiadem Redakcji „Świata Młodych" — mieszka w tym samym podwórku. Nasz „sąsiad" z przyjemnością zgadza się opowiedzieć naszym czytelnikom o wyścigu. Słuchajmy więc...

Wilczewski, 18-letni uczeń z Bytomia był przez cztery etapy przodownikiem wyścigu. Wilczewski jest instruktorem wf ZHP. O jego walce na trasie opowiada obok kolarz Gwardii — Kłąbiński

W Jeleniej Górze byłem pierwszy raz, ale miasto to będę długo, bardzo długo pamiętał. Ruszaliśmy do wyścigu na I Polski Kongres Pokoju. Słuchaliśmy z uwagą słów posła Ćwika.

„Chlubny wyścig na I Polski Kongres Pokoju — mówił on — **rozpoczynamy z Placu Stalingradzkiego. Niechaj ten fakt przypomni nam jeszcze raz miasto, które stało się pomnikiem męstwa radzieckiego narodu, symbolem nieprzejednanej woli obrony świata przed barbarzyńcami imperialistycznymi. Niech przypomni nam, jak potężną rolę w walce o pokój odgrywa ZSRR. Wyścig rozpoczynamy z Ziem Zachodnich od granicy Odry i Nysy. Po drugiej stronie tej granicy znajduje się Niemiecka Republika Demokratyczna, która uznała te granice za granice pokoju".**

Tak ruszyliśmy do pierwszego etapu, do Wałbrzycha, gdzie święcić miał triumf 18-letni zetempowiec **Wilczewski** ze Śląska. Jest on instruktorem w. f. w bytomskiej powiatowej komendzie harcerskiej, uczy się w liceum administracyjno - handlowym, a na rowerze jeździ dopiero od trzech lat. Jadąc po raz pierwszy w tak wielkim wyścigu potrafił zdobyć żółtą koszulkę przodownika i utrzymać ją przez trzy etapy. Ja byłem tu czwarty.

POZDROWIENIA OD FDJ

W Opolu wzięliśmy udział w uroczystej akademii, na którą przybyła delegacja Wolnej Młodzieży Niemieckiej, która przekazała nam serdeczne pozdrowienia na Kongres w Warszawie. Mnie, Wilczewskiego i Wrzesińskiego zaproszono do prezydium i w dniu, w którym przed jedenastu laty faszystowskie Niemcy napadły na Polskę, odebraliśmy od kolegów z FDJ serdeczne pozdrowienia. Dostaliśmy także portret prezydenta NRD — Pieck, który przywieźliśmy ze sobą.

Następnego dnia mijaliśmy w drodze do Katowic miasta i miasteczka śląskie. Wszędzie witały nas tysiące mieszkańców, witających na cześć pokoju, wszędzie mijaliśmy transparenty i napisy mówiące o niezłomnej woli naszego narodu w walce o pokój. Wygrał tu Rzeźnicki, ale „nasz" Wilczewski" wyjechał z Katowic następnego dnia ponownie jako przodownik wyścigu. Nie przypuszczałem, że za trzy godziny jego żółtą koszulkę z białym gołębiem... założę ja.

Wacław Wójcik — indywidualny zwycięzca Wyścigu na I Polski Kongres Pokoju

PO WILCZEWSKIM — JA

To był straszny etap. Od Miechowa mieliśmy 40 km wyboistej, bitej szosy, na której defekty sypały się jak z rogu obfitości. Wilczewski złapał dwie gumy, potem wycięła kilka szprych, musiał czekać na wóz techniczny, a gdy ten wreszcie nadszedł czołówka uciekła już tak daleko, że walka byłaby niemożliwa. Wilczewski wycofał się. Nasza drużyna Gwardii jechała doskonale, wygrała ten etap, ja przyszedłem czwarty i dowiedziałem się, że mam najlepszy czas. Do Radomia wyjeżdżałem więc jako... przodownik.

Cały dzień lał deszcz. Jechaliśmy wolno, uciekli tylko Wójcik i Gabrych. Zaniepokoiło mnie to poważnie, gdyż Wójcika dzieliło ode mnie tylko trzy minuty. Mógł je teraz łatwo nadrobić. Przypuszczenia okazały się słuszne. Straciłem koszulkę.

Wieczorem w Radomiu słuchaliśmy transmisji radiowej z uroczystości w Politechnice warszawskiej. Do Warszawy przyjechaliśmy około piątej na załtoczony do ostatnich miejsc stadion.

GRUNT TO DRUŻYNA

Zająłem w ostatecznej klasyfikacji trzecie miejsce, ale cieszę się, gdyż drużynowo mój zespół zajął pierwsze miejsce. Cieszę się, że wiele minut, jakie Gwardia zyskała nad pozostałymi drużynami, były w dużej części moją zasługą.

Będę jeszcze jeździł w wielu wyścigach, postaram się jeździć dobrze, ale tego nie zapomnę nigdy. I nie dlatego, że jechałem w nim dobrze, że był to zwycięski szturm młodzieży kolarskiej, ale dlatego, że pozwolono mi być uczestnikiem imprezy, która manifestowała wolę sportowców polskich w walce o pokój, że tysięczne tłumy wołały do nas „Kolarze, pozdrowcie I Polski Kongres Pokoju!"

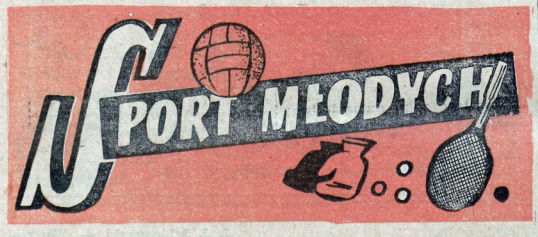

Zdobywamy BSPO

Uczymy się nawrotów

Kazik nigdy nie mógł dogonić Jurka w wodzie, gdy urządzali zawody na 25 lub 50 metrów. Jurek pływał doskonale i bardzo szybko. Ale raz, gdy byli na basenie i postanowili płynąć 100 metrów, Jurek niespodziewanie przegrał. I to nawet wyraźnie.

Bardzo też szybko odkrył powód swej porażki. Pływając na dłuższy dystans musiał w basenie robić trzy nawroty. Basen miał długość 25 metrów. A Kazik bardzo długo i starannie trenował nawroty, wykonywał je szybko, dzięki czemu nie tracił na nich ani tempa ani nie wybijał się z rytmu w pływaniu. Ponieważ obaj zdają niedługo normy na odznakę „Bądź gotów do Pracy i Obrony" postanowili nauczyć się dobrze wykonywać nawroty. Instruktor, do którego zwrócili się z prośbą o rady, tak im tłumaczył:

Przy wykonywaniu nawrotu wypełnić należy cztery zasadnicze zadania: zrobić nawrót szybko, nie stracić szybkości ani rytmu, zachować wszystkie sportowe prawidła i przyjąć po odbiciu się od ścianki właściwy, prosty kierunek na swoim torze. Najczęściej stosowanym i najprostszym nawrotem jest ten, który pokazuje nam zamieszczony obok rysunek.

Przy podpłynięciu do brzegu basenu jedną ręką dotykamy ścianki przy samej powierzchni wody, następnie zginamy rękę, opuszczamy coraz niżej w wodę jednocześnie przekręcając całe ciało. Kiedy pływak obróci się o 180 stopni, wyciąga wolną rękę do przodu, stopy nóg opiera o ściankę i jest już gotowy do odbicia.

W tym momencie należy silnie odepchnąć się nogami. Cały nawrót wykonany musi być płynnie, bez przerw i energicznie. Jeżeli stopy nóg ustawione będą równo, na jednym poziomie, po odbiciu się zachowamy dobry kierunek i płynąć możemy już dalej po swoim torze.

Pływanie, jak wiadomo, również wchodzi w ramy programu odznaki BSPO, do której teraz przygotowujemy się. Z pewnością po kilku pilnych treningach będziemy czuli się na siłach zdać wymagane na odznakę normy.

W dalszym programie dla wszystkich grup, zarówno dla dziewcząt jak i dla chłopców, zadanie jest takie samo: próba pokonywania odległości — 25 metrów.

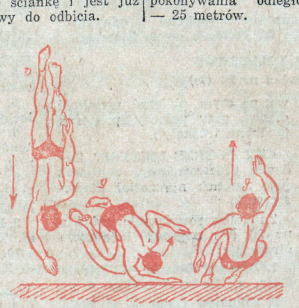

Sukces ZSRR w Brukseli

Niedawno w Brukseli zakończone zostały lekkoatletyczne mistrzostwa Europy z udziałem 21 krajów. Mistrzostwa te przyniosły olbrzymi sukces zawodnikom Związku Radzieckiego, którzy w ogólnej punktacji zajęli pierwsze miejsce zdobywając 112 pkt.

Między innymi złote medale zdobyli: SZCZERBAKOW, DUMBADZE, BOGDAJEWA, ANDREJEWA, SMIRNICKAJA.

Ze startujących w Brukseli trójki Polaków — KISZKA na 100 metrów zajął czwarte miejsce, BREGULANKA w kuli — piąte, a ADAMCZYK w dziesięcioboju — siódme.

Ma nas kto uczyć sportu

Z nowym rokiem szkolnym we wszystkich szkołach bardziej niż dotychczas wzmoże się praca nad umasowieniem wychowania fizycznego. Wystarczy wspomnieć, że w czasie wakacji przeszkolonych zostało na kursach wakacyjnych 2700 osób, które prowadzić odtąd będą sport szkolny i opiekować się nim.

Ale to nie wszystko. Pisaliśmy niedawno, że na II Plenum Głównego Komitetu Kultury Fizycznej rozpatrywano sprawę kadr sportowych. Omówiliśmy sobie również dokładnie, jak sprawa kadr łączy się z naszym sportem, w szkole lub drużynie. Przeczytajcie sobie niżej urywki z wypowiedzi wiceministra Jabłońskiego na II Plenum GKKF o planie szkolenia kadry wf w szkolnictwie, na rozpoczęty przed kilkoma dniami nowy rok nauki.

Przeszkoli się 350 powiatowych kierowników wf, 60 wizytatorów i kierowników wojewódzkich, 400 nauczycieli na instruktorów kursów narciarskich, 800 nauczycieli na organizatorów BSPO.

„Mówię — powiedział min. Jabłoński — **o pracy w ciągu roku, kiedy na długi czas trudno odrywać ludzi od pracy. Przedstawiamy nadto plan szkoleniowy w zakresie wf dla wychowawczyń przedszkoli, wychowawców w domach dziecka, kursach i internatach".**

Nie będzie takiej szkoły, w której nie byłoby choćby małego boiska sportowego, nie będzie ucznia, który nie mógłby uprawiać sportu, podnosić swą sprawność fizyczną i zdawać normy na zaszczytną odznakę BSPO.

»ŚWIAT MŁODYCH« — Pismo Harcerskie
WYDAJE: ZG ZMP, nakładem Sp. Wyd.-Oświatowej »Czytelnik«
REDAGUJE: Komitet
ADRES REDAKCJI: Warszawa, Dworkowa 1/3, tel. 432-57, 432-58.
ADRES ADMINISTRACJI: Warszawa ul. Wiejska 12
ADRES PRENUMERATY I KOLPORTAŻU: PPS „Ruch" Oddz. w Warszawie, ul. Srebrna 12, tel. 804-20 do 25.
WARUNKI PRENUMERATY: miesięcznie 30 zł., kwartalnie 90 zł. półroczne 180 zł. Zamawiać na adres administracji wpłacając na konto PKO Nr 18001, prócz tego do 20-go każdego miesiąca listonosze i urzędy pocztowe w całym kraju przyjmują wpłaty na prenumeratę zleconą. Wpłat na prenumeratę można dokonywać Plac 3 Krzyży nr 16, ul. Chmielna nr 25.
B-126543